Rok XX. We Lwowie, dnia 21. czerwca 1912. Nr. 25.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów. — Podłoże prawosławia w Galicyi. — Z podróży na Wschód. — Kronika kościelna. — Z Towarzystwa Kapłanów. — Kongres Eucharystyczny we Wiedniu. — Bibliografia. — Nowe rubryki. (C. d.) — Z presy peryodycznej. - Wiadomości dyecezyalne. - Ofiary na pogorzelców. — Ogłoszenia.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów.

(Dokończenie).

Kilku XX. Delegatów wyraziło pewne życzenia, dotyczące *Gazety Kościelnej* i uczyniło jej pewne zarzuty, na które zaraz odpowiedział redaktor. Streszczamy tę odpowiedź z powodu, że także inni występowali w kołach kapłańskich i prawdopodobnie występują tu i ówdzie z krytyką podobną. Nie myślimy zaprzeczać, że *Gazeta Kościelna* ma swoje słabe strony i że krytyka wykazująca niedostatki i błędy rzeczywiste i dążąca do udoskonalenia pisma, jest uprawnioną i pożyteczną. Ale taką nie jest krytyka, nie oparta na znajomości rzeczy, nie uwzględniająca trudnych warunków, wśród których pracuje redaktor, nie oceniająca jego działalności wszechstronnie, powodująca się upodobaniem osobistem. Pismo tego rodzaju, jakiem jest *Gazeta Kościelna*, musi zaspokajać, o ile to jest wogóle rzeczą możliwą, wymagania bardzo różne a po części wprost sprzeczne: księża, szukający w niem pouczenia, chcą, żebyśmy zamieszczali artykuły poważne, któreby głębiej każdy przedmiot ujmowały i miały pewną wartość naukową, zapoznawały z nowszą literaturą teologiczną itd.; — drudzy zaś, a do tych należy prawdopodobnie większość Duchowieństwa parafialnego, a zwłaszcza starszego wiekiem, czytają tylko niechętnie (lub nie czytają wcale) rozprawek pouczających i domagają się tylko wiadomości aktualnych, artykułów treści praktycznej, dotyczących kłopotów i potrzeb duszpasterskich. Tym drugim staramy się w p i e r w s z y m r z ę d z i e dogodzić, zważywszy, że 1. ich jest najwięcej, że 2. pismo nasze ma Duchowieństwu oddawać usługi podobne, jakie gazety oddają innym stanom, że 3. rozprawy naukowe teologiczne, filozoficzne i inne znajdzie, kto chce, w *Przeglądzie powszechnym*, w *Ateneum Kapłańskiem*, w *Miesięczniku Kościelnym*, w *Miesięczniku Katechetycznym i Wychowawczym* itd.

Wystarczy przeglądnąć „Spis rzeczy“ w którymkolwiek z roczników *Gazety Kościelnej*, przez nas wydanych, żeby się o tem przekonać. I tak w r. 1911 zamieściliśmy w dziale „Teologia i sprawy kościelne“ 42 artykułów osnowy praktycznej a tylko 9 treści teoretycznej; — w dziale: „Sprawy społeczne i polityczne“ same tylko artykuły praktyczne (23); — w dziale: „Artykuły przygodne“ itd. tylko wiadomości, korespondencye itd. (razem 59), które, jak sądziliśmy, powinny były zająć ogół Współbraci; — w dziale „Bibliografia“ na 127 recenzyi i wzmianek bibliograficznych 109 mówiących o książkach, które są napisane głównie albo wyłącznie dla księży i mogą im być pomocne w nauczaniu i w praktyce duszpasterskiej. W dziale: „Nekrologia“ są tylko wspomnienia o zmarłych kapłanach polskich (razem 15-u). „Kronika Kościelna“ nie zajmowała się również kwestyami naukowemi i niepraktycznemi. Mała tylko część wszystkich artykułów (20) może być zaliczoną do owych rozpraw „doktorskich“, które nie podobają się wielu naszym czcig. Prenumeratorom, które jednak inni cenią sobie właśnie najwyżej.

Do podobnego wyniku doprowadziłoby nas obliczenie, dotyczące roczników dawniejszych i bieżącego. A przecież zarzucono nam, że piszemy o różnych rzeczach niepotrzebnych dla Duchowieństwa a nie o obchodzących je sprawach! Na poparcie tego zarzutu wspomniano o dwóch kazaniach, o traktacie: „Co warte prawosławie?“ i o tem, że w r. 1911 nie było w *Gazecie Kościelnej* artykułu o niedoli XX. ekspozytów. Na to odpowiedzieliśmy: k a z a ń zamieszczamy w ostatnich latach bardzo mało, bo tylko niewielu księży przysyła utwory homiletyczne, nadające się do druku. Wiemy też, że XX. Proboszcze starsi nie pragną czytać kazań w *Gaz. Kośc.* (po większej części), ale są i tacy, którzy proszą o zamieszczanie w niej kazań. Naszem zdaniem *Gaz. Kościelna* przyczyni się cokolwiek do podniesienia kaznodziejstwa u nas, jeżeli od czasu do czasu podawać będzie nauki krótkie a treściwe, wzoro-

wane na mistrzach wymowy kościelnej i dlatego zamierzamy czynić to nadal [1]). Rzecz o prawosławiu należy naszem zdaniem do rozpraw, nadających się szczególnie do *Gaz. Kośc.* — O ciężkiem położeniu ekspozytów pisaliśmy już nieraz, jak np. na str. 223 rocznika 17-go (1909): „Dziś opieka, jakiej ze strony rządu doznaje nasz obrządek, jest tego rodzaju, że w Galicyi wschodniej mamy do pięćdziesięciu ekspozytów łać., którzy za spełnianie wszystkich obowiązków proboszczowskich pobierają rocznie 600—700 koron płacy i mają rocznie do 60 kor. z *jura stolae*" itd. Nie możemy zaś zbyt często wracać do tego samego przedmiotu, jeżeli nie mamy nic nowego do powiedzenia ani nie możemy mieć nadziei, że artykuły nasze odniosą jakiś skutek realny. Bardzo jednak chętnie zamieścimy od czasu do czasu jaką wiadomość o pracy i biedzie XX. ekspozytów, jeżeli nam kto zechce coś o tem napisać.

Ale tu samo nasuwa się nam wspomnienie innego, uczynionego nam zarzutu, że za mało drukujemy korespondencyi o sprawach galicyjskich, o naszem życiu parafialnem! Ale któż temu winien? — Prosiliśmy wielokrotnie o korespondencye, zamieszczamy je, jeżeli są jako tako napisane i zawierają coś godnego uwagi, płacimy za nie honorarya — a przecież mało ich dostajemy! — Cóż na to poradzić? — Zdarza się np., że po śmierci zacnego Konfratra nikt o nim nie chce ani kilkunastu wierszy napisać, a potem nam czynią wyrzuty, że w *Gaz. Kośc.* nie było żadnego nekrologu albo tylko krótkie, nie wystarczające wspomnienie. Tak i na ostatnim zjeździe Delegatów twierdził jeden z obecnych, że wspomnienie o śp. infułacie Zabłockim mówi za mało (por. str 518 *Gaz. Kośc.* z r. 1911). Na to odrzekliśmy zgodnie z prawdą, że daremne były nasze starania o lepszy nekrolog, sami zaś nie mieliśmy szczęścia zetknąć się bliżej z nieboszczykiem i poznać jego działalności, więc napisaliśmy tylko parę słów o nim, żeby przecież było jakieś wspomnienie pośmiertne o kapłanie tak wybitnym w naszej gazecie. Bylibyśmy jednak i później bardzo chętnie podali drugi, obszerniejszy nekrolog, gdyby go ktoś był nadesłał.

Ten sam czcig. krytyk zarzucił nam także stronniczość w ocenianiu autorów i nowych wydawnictw. Odpowiedzieliśmy, że trzymamy się zawsze zasad, które wyłuszczyliśmy krótko w pierwszych Nrach *Gaz. Kośc.*, przez nas wydanych (w r. 1907). Staramy się zawsze każde dzieło osądzić z jak największą wyrozumiałością, uwydatniając jego dobre strony i bywamy raczej zanadto pobłażliwi niż zbyt surowi. Unikamy jednak pochwalnych superlatywów, jeżeli dzieła jakiegoś nie możemy zaliczyć do najlepszych i uważamy niekiedy za swój obowiązek wytknięcie pewnych usterek, zwłaszcza przy ocenianiu utworów homiletycznych, żeby przestrzedz kapłanów młodszych, którzy zechcą z nich korzystać, przed naśladowaniem tego, co nie zasługuje na naśladowanie. Jeżeli kazanie jakieś napisane jest stylem książkowym, abstrakcyjnym i przypominającym traktaty teologiczne, albo powtarza rzeczy każdemu znane w sposób banalny, — jeżeli nie przemawia do duszy słuchacza, nie wpływa na jego wolę itd.; — w takim razie pochwały ogólnikowe i przesadne wprowadzają w błąd czytelnika i nie przyczyniają się wcale do podniesienia naszego kaznodziejstwa. Wiemy, że takie recenzye nie podobają sie zwykle autorom i ich przyjaciołom, ale czytelnik bezstronny będzie je przenosił nad panegiryki, jakie autorom tym wypisują inni.

[1]) W *Mies. Katech. i Wych.* zamieściliśmy dotąd już 20 egzort, których znaczna część zawiera osnowę, nadającą się n. zd. do powtórzenia z małemi zmianami z ambony.

Podłoże prawosławia w Galicyi.

§ 1. Główne źródło złego.

(*Przyczyny podrzędne i lokalne, przygotowujące schyzmę — Ciemnota ludu. — Trzeźwy pogląd Starorusina. — Zacietrzewienie „Nywy". — Verba veritatis „Rusłana"*).

Ruch do prawosławia, objawiający się dziś żywiołowo na Rusi galicyjskiej, ma różne przyczyny, różnego też znaczenia, lokalne i ogólne.

I tak np. zaraz na pierwszy rzut oka każdy widzi, że miejscowej tylko natury jest i całego ruchu wytłumaczyć nie może: wpływ Ameryki. Prawdą jest, że niektórzy emigranci, przeszedłszy w Ameryce na prawosławie, za powrotem do kraju za niem agitują, ale i to jest pewnem, że ciż emigranci często już w drodze do Ameryki dopytują się, gdzieby w danej miejscowości najbliżej był paroch „brodaty", bo chcą do niego się przyłączyć. Jest to tedy wzajemne oddziaływanie na siebie dwóch odłamów ruskiego narodu, przedzielonych oceanem, ale podłoża pod prawosławie ono nie stanowi.

Tak samo politykomania ukraińska jest lokalną tylko przyczyną. Tu i ówdzie rzeczywiście nietaktowne mieszanie sprawy religijnej ze sprawą partyjną, odstręczając lud od pasterza, zohydziło mu nie tylko tegoż ukraiństwo, ale i Unię, którą on ogłasza. Czemuż jednak w takim razie — zauważa dobrze X. Dorożyński: „zagrożeni w swej narodowości nie przechodzą raczej na obrządek łaciński, jak dawniej było w Chełmszczyźnie, uciekającej przed rusyfikacyą, albo w Tuczapach?" [1])

Tak samo ma się rzecz z ruskim radykalizmem, jak świadczy apostazya „obrobionej" przez Trylowskiego parafii ukraińskiej w Załuczu. Ten radykał, syn księdza, najpierw odstręczył lud od duchowieństwa, podkopując tegoż powagę przez swe ateistyczne i antyklerykalne hasła a potem pchnął go do prawosławia; wśród staroruskich Łemków jednak nie ma on żadnego miru, a właśnie wśród nich prawosławie najłatwiej się przyjmuje i najwięcej szerzy.

Ciemnota ludu, zamieszanie pojęć, zdziczenie obyczajów itd., to przyczyna ogólniejsza i bezpośrednio tłumacząca ruch cały, ale gdzie znowu tej ciemnoty, upadku obyczajów przyczyna dalsza? Sama agitacya, choćby nie wiem jak była silna, nie zrobi nic, jeśli teren odpowiednio nie jest już przygotowany.

„Ale jeżeli agitacya za prawosławiem prowadzi się od wielu lat, od czterech zaś lat (od 1908) ze zdwojoną siłą i widocznym skutkiem, to dowód, że grunt do niej jest przy-

[1]) Parafia Tuczapy, zamieszkana przez unitów, mówiących po polsku, przeszła na obrządek łaciński, bo nie mogła doprosić się polskiej pastoracyi od starających się zruszczyć ją proboszczów.

gotowany. Organizm Cerkwi galicyjskiej musiał przeniknąć zarodkami tej choroby, skoro nie miał dość sił, aby wpływ ich zgubny opanować i prawosławia nie dopuścić do zbierania takich owoców. — Dlaczego tak? Dać na to odpowiedź, to znaczy przyznać się do swojej winy. Przyznanie się jednak — to początek poprawy. Dlatego wyznajmy otwarcie, żeśmy zawinili, przedewszystkiem tem, że z powodu naszego nie dobrowolnego tj. nie zamierzonego niedbalstwa lud nasz nie zawsze był dostatecznie uświadomiony o jedności prawdziwego Kościoła pod jedną głową, Papieżem rzymskim... Bywało, ustnie i w pismach broniło się „Naszej Wiary", „Naszego Obrządku", a traciło się całkiem z oczu, że nasza wiara i nasz obrządek, choć wschodni, to jednak jest katolicki. Tu wina partyi rusko-narodowej"[1]).

* * *

Czytającemu pilnie głosy katolickie, pochodzące z obu partyi ruskich: staroruskiej czyli jak oni sami mówią: „rusko-narodowej" i ukraińskiej, wpada mimowolnie różnica tonu. Ci pisarze staroruscy, nie wiele, co prawda, zdradzają gorąca wiary i katolickiego uczucia, wiele w nich sztywności i chłodu, ale za to są więcej wewnętrznie wyrobieni, mniej w nich namiętności.

Gdzieby który pisarz ukraiński przyznać się chciał publicznie do winy własnej, jak tu czyni to autor staroruski? Prawosławnemu ruchowi winni więc Polacy (oczywiście najbardziej!!)[2]) — winne władze polskie — winni moskalofile i carofile, ale oni?... Nigdy! — To też podłoża w Galicyi dla prawosławia szukają oni wszędzie indziej, tylko nie w sobie, tj. w duchowieństwie ruskiem ukraińskiem.

A tymczasem taki X. Kuczma, Starorusin, bije się w piersi: „Jeśli dziś powaga i wpływ grecko-katolickiego duchowieństwa zredukowane są do minimum, jeśli pomiędzy duchowieństwem naszem i ludem brak zrozumienia i jedności i czuć się daje upadek dawnej wiary, radykalizm, obojętność religijna, (przechodzenie na prawosławie i zapisywanie się w rubrykach „confessionslos"[1]), obok obojętności obrządkowej (przechodzenie na łaciński obrządek), — to przyjść muszę do wniosku, że źródło zła nie tkwi w narodzie samym, skoro on zawsze był i religijnym i konserwatywnym z natury, — ale w naszem duchowieństwie, w naszych pasterzach, bo jaką strawą karmią ręce usta, taką przesiąka cały organizm — jaki pokarm podaje ludowi kapłan, dokąd on go kieruje, tam lud się zwraca"[2]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) X. Dorożynskyj, Cerk. Wostok, 1912, str. 84–86.

[2]) Na czem polega pomoc Polaków w szerzeniu prawosławia, dowiadujemy się od „Nywy": „Oczywiście, koncesye, przynoszące pożytek katolickiej wierze wśród białoruskiego lub ukraińskiego ludu, są dla rządu rossyjskiego sprawą nie tyle konieczną (?) do rozwiązania, co niemiłą. On przedewszystkiem nie życzy sobie, aby to pytanie stało się aktualnem, a już najbardziej boi się (risum teneatis amici!) naporu z katolickiej i nacyonalnie uświadomionej Galicyi. Otóż, żeby uwagę odwrócić od Rossyi i zwrócić ją na Galicyę, rossyjskie narodowe i cerkiewne sfery, wraz z stojącym za niemi rządem, rzucają w nasz kraj, w naszą Cerkiew rozpalone zarzewie prawosławia". („Nywa", 1912, str. 707).

„W obecnem położeniu Rossyi, Galicya staje się dla niej wielkiem niebezpieczeństwem. Wzrost ukraińtswa i napór akcyi katolickiej zagraża jedności i sile rossyjskiego państwa. A że Galicya staje się Piemontem uświadomienia ludu katolickiego i ukraińskiego, to trzeba ją zagrabić, aby w ten sposób stłumić jedno i drugie" (tamże, str. 708)

„Żeby nie dopuścić do tego (połączenia obozów ruskich), Polacy zaczęli popierać Moskalofilów, a jak nastała w Rossyi konstytucya, to Polacy formalny układ (?) z nimi zawarłszy, mieli w tem podwójny interes: po pierwsze, żeby nas tu gnębić i w tej sprawie iść razem z Moskalami, a powtóre, ażeby popieraniem tu Moskali, wyjednać sobie korzyści w Rossyi" (tamże str. 187).

Naiwność nie do uwierzenia, a jednak faktem jest, że te ruskie dzieci takim andronom wierzą i politykę austryacką na takich kombinacyach opierają.

[1]) Nawias autora.

[2]) Cerk. Wostok, 1912, str. 70.

Z podróży na Wschód.

Konstantynopol.

(Dokończenie).

Turek kupuje sobie żonę jedną lub kilka na tym sławnym moście i płaci za nią pieniądzmi lub innymi towarami. Najtańsza kosztuje 6 wielbłądów.

Z tem wszystkiem nie jest tak źle kobiecie muzułmańskiej, jakby się zdawać mogło.

Wprawdzie nie ma ona żadnych praw, nie śmie się niczem zajmować po za domem, nawet sprzedawać w sklepie jej nie wolno, ale za to w domu ma wszelkie wygody, nic absolutnie nie ma do roboty, tylko zakłada ciągle branzolety na ręce i nogi i bawi się świecidełkami. Że wychodząc zasłania sobie twarz, stąd nic dziwnego, że budzi ogromną ciekawość u mężczyzn, zwłaszcza z obcych krajów. Każdy chciałby zobaczyć, jak wygląda ta twarz zakwefiona. Czasami błyśnie z pod zasłony dwoje oczu czarnych, ognistych, jak dwa karbunkuły. Czasem podnosi zasłonę Turczynka, ale natychmiast ją spuszcza, skoro tylko na nią jakiś mężczyzna popatrzy. Patrzeć na kobiety uchodzi na Wschodzie za coś złego, a w Turcyi jeszcze dosyć obserwują przepisy Koranu pod tym względem.

Ale odbiegłem od tematu. Zwiedziwszy most na Złotym Rogu bardzo długi i napatrzywszy się z ciekawością tej pstrokatej mieszaninie ludzkiej, co się snuła tam i napowrót i zapłaciwszy 10 para za przejście, wróciłem na okręt.

Na drugi dzień (w piątek 10/III) siadamy na fijakry i zwiedzamy Konstantynopol. Po raz pierwszy jestem w Stambule. Ulica pnie się pod górę. Brud, niechlujstwo jeszcze większe, niż w europejskiej dzielnicy. W ogólności, jak z daleka Stambuł przedstawia się wspaniale, tak z bliska wygląda jak rynsztok i jedno wielkie śmietnisko. Fijaker zatrzymuje się. Jesteśmy przed Ają Sofią. Jest to najokazalszy zabytek sztuki bizantyńskiej. Ze wspaniałej świątyni, przez cesarza Justyniana w VI w. zbudowanej, dziś meczet turecki od czasu zajęcia Konstantynopola przez Turków w r. 1453. Wtedy to sułtan Mahomet II ręką zbroczoną we krwi chrześcijańskiej dotknął się murów tej świątyni i poświęcił ją tym sposobem na służbę Allacha. Prawie 1000 lat przedtem twórca tej okazałej budowli wszedłszy po raz pierwszy do niej wyrzekł owe pamiętne słowa: „Zwyciężyłem cię Salomonie!" 10.000 robotników było zajętych przez lat kilkadziesiąt przy tej

budowie. Nie żałował Justynian pieniędzy i sprowadzał najdroższe materyały, aby uczynić przybytek godny Boga i godny wielkiego monarchy. Jeszcze dziś czyni świątynia wrażenie potężne. Turcy jednak obstawili ją dokoła minaretami, przybudowali przedsionek i tym sposobem ją zeszpecili.

Wchodzi się najpierw do przedsionka. Tu trzeba wdziać na swoje obuwie pantofle, które sługa kościelny przywiązuje do nogi. Jest z tymi pantoflami kłopot nielada. Zwyczajnie są dwa razy większe niż noga, z tego powodu ciągle spadają i trzeba nimi suwać po podłodze, aby się jako tako trzymały na nogach. Turek, gdy wchodzi do meczetu, zdejmuje obuwie, a chrześcijanin musi na swoje wdziać te nieznośne pantofle, aby swoimi butami nie powalał dywanów, którymi cała podłoga jest zasłana, a które zwracają się deseniami ku Mekce.

Wchodzimy, szłapiąc pantoflami, do wnętrza. Wrażenie potężne. Przestrzeń olbrzymia, objęta murami i nakryta olbrzymią kopułą. Są trzy nawy, ale wszystkie grupują się około środkowej kopuły, która ma kształt nie półkuli, tylko czaszy kulistej o olbrzymiem rozpięciu łuku, — średnica bowiem wynosi 30 metrów. (Wysokość świątyni 55 m., długość 79, a szerokość 71½ m.) Wprost nie może się w głowie pomieścić, jak można zawiesić w powietrzu tak olbrzymią banię. Przypomina mi się panteon rzymski. I tam jest kopuła, ale w kształcie półkuli i o znacznie mniejszej średnicy. Kopuła św. Zofii zawaliła się raz jeszcze za Justyniana, ale wnet postawiono nową, która już prawie 1500 lat stoi. A wspiera się ona na 4 również olbrzymich filarach, od których biegną w czterech kierunkach nawy, tworząc krzyż grecki, tj. taki, którego ramiona przecinają się w środku. Między filarami jest cały szereg kolumn, podpierających górną część t. zw. empory czyli galeryę, przeznaczoną dla kobiet. Dodać należy, że kolumny te to monolity, ozdobione najdroższymi kapitelami. Na nich płaskorzeźba marmurowa najcudniejsza o motywach roślinnych.

Był niegdyś cały kościół ozdobiony bogatemi mozaikami. Te jednak Turcy zabielili, ponieważ im żadnych obrazów w świątyni mieć nie wolno. W miejscu, gdzie kopuła spoczywa na trójkątach sferycznych, t. zw. pendentywach, znajdują się w niej wązkie okienka, którędy wpada światło do wnętrza świątyni. Podłużne przecięcie jest prostokątem prawie kwadratowym. Długość kościoła jest tylko o 5 metrów większa niż szerokość. Ten sposób budowania przejęli Turcy i wszystkie inne meczety w Konstantynopolu są na ten sposób budowane. Dodali tylko Turcy półksiężyc na szczycie kopuły i po 4 przynajmniej minarety wokoło swych świątyń.

Wnętrze św. Zofii byłoby ładne, gdyby nie obrzydliwe pająki i lampki, w ogromnej ilości wiszące na obręczy poziomej. To się powtarza we wszystkich meczetach tureckich. W kościele św. Zofii, właściwie św. Mądrości, znajduje się podwyższenie, coś niby ambona, z której imani czytają Koran. Są także loże osobne dla sułtana i dostojników. Jest też kilka fontan w meczecie. Turek, przyszedłszy do meczetu, zdejmuje obuwie, obmywa sobie nogi, ręce, usta, a potem tę wodę pije. Jest to ceremonia, przez którą się oczyszcza, aby mógł z czystem sercem modlić się do Allacha. Widziałem tak czyniącego jakiegoś oficera tureckiego, chodzącego w skarpetkach po meczecie. Po tej ceremonii klęka Turek na dywanie, zwrócony ku Mekce, rozkłada ręce, oddaje głęboki pokłon, a wreszcie pada na twarz i w nieruchomej postawie modli się, swoją drogą nieraz lepiej niż niejeden chrześcijanin. Dywany deseniami zwrócone są ku Mekce skośnie trochę do nawy głównej. Pod kopułą zawieszone na 4 filarach 4 duże tarcze z napisami arabskimi z Koranu.

Opuściwszy tę świątynię, przejeżdżamy obok dawnego greckiego hippodromu z resztkami kolumn z czasów bizantyńskich. Cesarz Wilhelm II postawić tu kazał fontannę dużą w r. 1900, na pamiątkę swego pobytu w Konstantynopolu w roku 1896. Fontanna ta nosi też nazwę Wilhelma II. Niedaleko stąd znajduje się meczet Achmeta, zbudowany na wzór św. Zofii, z tym charakterystycznym dodatkiem, że zamiast 4 minaretów ma aż 6 koło siebie. Wewnątrz ściany wykładane majoliką niebiesko-białą jakby kaflami. Przestrzeń jasna i piękna, ale zeszpecona zwisającemi na olbrzymiej obręczy lampkami z oliwą.

Zwracamy się w prawo i jedziemy główną ulicą Stambułu pod górę nieco. Brud i niechlujstwo okropne, coś jak u nas na żydowskich przedmieściach. Po drodze zwiedzamy grobowce sułtanów. Są to budynki w kształcie dużych sal, w środku których znajdują się trumny, ostrą krawędzią zwrócone ku górze, przykryte drogą materyą, haftowaną złotem i srebrem i ozdobioną napisami arabskimi. Nad głową zwyczajnie turban z kitą a u nowszych fez z drogą perłą lub brylantem.

Dalej na szczycie wzgórza stoi meczet Solimana, czyli Sulejmana, jak mówią Turcy. Zdaleka prezentuje się wspaniale. Wewnątrz całkiem ciemny z piękną kopułą i sklepieniem stalaktytowem. Obok grób tegoż sułtana i jego żony Roksolany, ponoś Rusinki. W pobliżu cmentarz mały i grobowce tureckie. Mężczyzna każdy ma na grobie dwie płyty kamienne płaskie i wązkie, ustawione w nogach i głowie. Płyta nad głową zakończona jest turbanem lub fezem; kobiety zaś mają na szczycie bukiet z kwiatów, lub inną jaką ozdobę.

Zaczyna się chmurzyć, robi się zimno i pada śnieg z deszczem. Jedziemy przez most na Złotym Rogu dzielnicą Galaty ciągle wzdłuż morza aż do pałacu Dolma-Bagcze. Tu zatrzymujemy się, aby się przypatrzyć selamlikowi. Jest to ceremonia religijna, powtarzająca się co piątku jako w dzień święty muzułmański, polegająca na tem, że sułtan udaje się ze swego pałacu do meczetu Hamidieh na modlitwę. Rozglądam się wokoło. Cała masa typów najrozmaitszych. Podchodzą do nas handlarze z różnego rodzaju wiktuałami i świecidełkami i ofiarują natarczywie swój towar. Pewnie nie Turcy, bo Turek nigdy się nie narzuca, tylko spokojnie czeka na kupca. Wierzy bowiem w przeznaczenie i jest pewny, że jeżeli mu przeznaczone, aby ktoś u niego coś kupił, to z pewnością tak będzie; a jeśli to nie ma się stać, to nie stanie się, choćby on nie wiedzieć jak swój towar zachwalał. Handlem trudnią się tu głównie Grecy, Ormianie i Żydzi. Znany jest powszechnie zmysł handlarski tych narodów. 1 Ormianin przejdzie 10 Żydów, a 1 Grek 10 Ormian. Kupiłem sobie widokówkę z obecnym sułtanem i różaniec muzułmański z sandałowego wonnego drzewa. Taki różaniec trzyma każdy muzułmanin a nawet Grek i nie mając co robić,

z nudów przesuwa ciągle jego paciorki. Muzułmanin może się modli przy tem, ale Grek czyni to tylko dla zabicia nudów.

Na selamlik trzeba było czekać dosyć długo. Nareszcie napływa powoli wojsko o różnej broni na plac, wysypany żółtym piaskiem, którędy ma jechać sułtan. Jest piechota w swych mundurach i jeszcze jakiś rodzaj żołnierzy ze szmatami na głowach i jazda z lancami, trochę wyższych oficerów z gwiazdami na piersiach. Ustawiają się w dwa szeregi. Znać po nich, że to wojsko karne i wytrzymałe na trudy i waleczne. Mimowoli przypomina mi się początek jakiegoś wiersza, czytanego niegdyś w gimnazyum: „Z trzech części świata zebrał Osman dumny liczne szyki pod Chocimem“ itd. Rzeczywiście wojsko to z trzech części świata spędzone: z Europy, Azyi i Afryki.

Nareszcie nadjechały powozy dworskie zamknięte z damami dworskiemi i haremem sułtańskim. Okna szczelnie zamknięte, wewnątrz widać jakieś damy w kapeluszach z białym gęstym welonem na twarzach, obok eunuchowie, którzy nie pozwalają nikomu z publiczności z temi paniami rozmawiać. Potem nadjeżdżają na koniach urzędnicy dworscy, a wreszcie ukazuje się w otwartym powozie postać jakaś tęgiej tuszy o siwych obwisłych wąsach, zaspanych oczach w mundurze generała z fezem czerwonym na głowie. To sam sułtan Mahomet V Khan. Wjeżdża jakoś tak — powiedziałbym — familijnie, bez wielkiej parady i bez wielkiej ceremonii. Żołnierze prezentują broń i wydają jakieś nieludzkie okrzyki, a padyszach salutuje na obie strony. Wreszcie cały pochód znika nam z oczu. Sułtan wszedł do meczetu i modli się. Po modlitwie pije czarną kawę i wraca do pałacu z jeszcze mniejszą paradą. Poprzednik obecnego Abdul-Hamid jechał na koniu, co miało czynić większe wrażenie. Wracamy do okrętu na obiad.

Po obiedzie wybieramy się do Stambułu, aby zwiedzić sławne bazary konstantynopolitańskie. Przeszedłszy przez most, idziemy pieszo w górę Stambułu. Ulica jakaś brukowana, ale brudna. Wchodzimy w rejon bazarów. Są to olbrzymie składy z najrozmaitszymi towarami. Głównie widać tu dywany wschodnie, choć mówią o nich szyderczo, że pochodzą z Berlina: „are made in Germany“. Są tu także składy wyrobów bronzowych oryginalnych z arabeskami i tureckimi napisami, a na szczególniejszą uwagę zasługują sklepy z perfumami egipskiemi i innemi wonnościami. Wracamy pieszo tą samą drogą. Prowadzi nas jakiś chłopiec, mówiący wcale dobrze po niemiecku. Pokazało się potem, że to był żydek z Galicyi. Takich żydków z Galicyi można wszędzie spotkać.

Przeszedłszy już nie wiem po raz który, przez most, idę ulicą Galaty i wstępuję do tureckiej kawiarni. Lokal po europejsku urządzony, skromny ze stoliczkami i krzesełkami. Siedziało w nim kilku oficerów tureckich, ładnych bardzo chłopaków o czarnych wąsikach, z czystemi mankietami na rękach, rozprawiających żywo, ale grzecznie. Mundur szary, spodnie obcisłe z kamaszkami wełnianymi na sposób japoński, na głowie ładna czapeczka w kształcie fezu z białego baranka z gwiazdą na wierzchu. Siedzi tam także kilku cywilów, piją kawę i palą nargile.

Nargile, to tytoń, który tu palą w oryginalny sposób. Na ziemi stoi karafka szklana z wodą. Na szyjce jej są rozżarzone węgle, na nie kładzie się tytoń, od ust zaś prowadzi do tej butelki długi cybuch i jest zanurzony w wodę. Dym tytoniowy przechodzi przez wodę, która bulkocze, oczyszcza się i tak oczyszczony wchodzi dopiero do płuc. Jest to zdrowsze, niż palenie papierosów na sposób nasz, ale nie wiem, co może być za przyjemność brać do ust cybuch, który był w tysiącach ust.

Główna rzecz obok nargile w kawiarniach tureckich to czarna kawa. Przyprawiają ją trochę inaczej niż u nas. Gotuje się poprostu kawę z fusami i cukrem razem, a potem pije się ją z małych filiżanek do połowy, a resztę tj. osad zostawia się. Podają do tego wodę w dużych kieliszkach. Filiżanka kawy kosztowała piastra.

Spieszę na okręt. Po drodze widzę cały szereg obdartusów, czyszczących buty. Zbliżam się do jakiegoś takiego człowieka i mówię mu po angielsku, żeby mi buty oczyścił. Zabiera się żwawo do roboty, wyjmuje naprzód czarne smarowidło, potem żółte, — jedną szmatę, potem drugą, i opowiada mi po angielsku, że lubi bardzo Anglików i Amerykanów; aż wreszcie w ciągu rozmowy dowiaduję się, że to Grek, główny po Turkach mieszkaniec Konstantynopola, co tak zarabia na życie. Gdybym do niego mówił po niemiecku, byłby mi z pewnością powiedział, że lubi bardzo Niemców. Taka już natura ludzka. Zaraz przypomniało mi się, że jego protoplasta Odysseusz był także taki sprytny i umiał ludzi podchodzić.

Mieliśmy jeszcze być na tańcu derwiszów, ale nie stało czasu. Ma to być jakaś ceremonia religijna, przy której owi derwisze skaczą jak obłąkani, kaleczą się nożami, a nawet chodzą po głowach ludzkich. Szczęście, żem tego nie widział. *X. Dr. Władysław Żyła.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Nowe związki katolicko-społeczne powstały w Mikołajowie nad Dniestrem, w Obroszynie i Niżniowie. Oprócz tego powstał Związek katolicki polskiej czeladzi rękodzielniczej we Lwowie oraz pierwsze Towarzystwo kulturalno-oświatowe dla robotników przy kościele św. Elżbiety we Lwowie pod nazwą „Biały sztandar“, polskie Stowarzyszenie katolickich klas pracujących pod wezwaniem św. Elżbiety we Lwowie. Wszystkie te związki i stowarzyszenia jako też członkowie „Żywego Różańca“ i bractwa przy kościołach św. Elżbiety i św. Anny we Lwowie przystąpili do centralnej kasy pośmiertnej, założonej przy Sekretaryacie katolickim. Ponieważ kasa ta tak przez warstwy robotnicze i rękodzielnicze, jakoteż przez ludność wiejską bardzo przechylnie została przyjętą, przeto podajemy do wiadomości najważniejsze punkta z jej regulaminu:

Zapomoga pośmiertna wynosi:

przy 20 gr. wkładki miesięcznej	. .	60 kor.
„ 30 „ „ „	. .	100 „

Wpisowe wynosi od osoby:

aż do ukończenia 30 roku życia	. . .	1 kor.
„ „ „ 40 „ „	. . .	2 „
„ „ „ 50 „ „	. . .	4 „
„ „ „ 55 „ „	. . .	6 „
„ „ „ 60 „ „	. . .	8 „

Wpisowe, przekraczające 2 kor., można spłacić w ratach w przeciągu roku. Prawo do zapomogi przysługuje po roku. Gdyby kto umarł przed rokiem, zwraca się

wkładki jego rodzinie. Kto zalega z 4 miesięcznemi wkładkami, traci prawo do zapomogi i na nowo ma płacić wpisowe. Nie ma prawa do zapomogi, kto umrze nie po katolicku. Tak samo traci członek, występujący z kasy, wszelkie prawa do zapomogi lub zwrotu wkładek. Pośmiertne wypłaca się okazicielowi legitymacyi. Nie podjęte pośmiertne do trzech miesięcy — przepada na rzecz kasy. Członek należący 25 lat do kasy — wolny jest od płacenia wkładek. — W sprawie założenia takiej kasy jakoteż związków katolicko-społecznych lub towarzystw robotniczych i innych upraszamy wprost do nas się odnosić.

Tak samo podajemy do wiadomości, że w najbliższym czasie odbędzie się lustracya — a gdzie tego będzie potrzeba — reorganizacya istniejących już związków kat.-społecznych. *Sekretaryat Katolicki we Lwowie.*

Rewolta w gr.-kat. seminaryum duchownem we Lwowie[1]). Dwunastodniowe zamknięcie gr.-kat. seminaryum duchownego, zarządzone w tem mniemaniu, iż podniecone umysły uspokoją się w tym czasie, zawiodło całkowicie, — owszem przyczyniło się jeszcze do tego, iż młodzież, wypocząwszy, z większym zapasem energii przystąpiła do dalszych awantur. W pierwszych dniach po przyjeździe, świadoma swego przewinienia, zachowywała się spokojnie. Kiedy jednak władza duchowna zażądała od niej udowodnienia zarzutów, poczynionych kolegom moskalofilom co do wyznawania przez nich schyzmy a po za tem o niczem innem nie wspomniała, wówczas nie zadając sobie wcale trudu udokumentowania swych oskarżeń, poczęli klerycy dalej występować prowokująco wobec rusofilów. Po kilku też dniach, wychodząc z kaplicy po modlitwach wieczornych, zaczęli śpiewać znaną pieśń „Cześć wam kacapskie łajdaki“ przy akompaniamencie wyzwisk najrozmaitszych pod adresem moskalofilów. Do późna w nocy rozlegały się jeszcze w murach zakładu krzyki, wrzaski, świsty i śpiewy demonstracyjne.

Na drugi dzień po Komunii św. zetknęli się znowu z kolegami moskalofilami przy śniadaniu, zajmując wobec nich stanowisko tak groźne, że ci, nie wiele myśląc, uciekli, nie spożywszy śniadania, do swoich pokojów. Zarząd podać im kazał jedzenie w ich mieszkaniach. Po wykładach X. rektor, widząc groźne położenie, przywołał moskalofilów do siebie i polecił im udać się do ogrodu zaraz po obiedzie, przed wyjściem Ukraińców ze sali, a powrócić dopiero wieczorem. Tymczasem X. Metropolita nakazał natychmiast zamknąć zakład na czas już nieograniczony. Kiedy moskalofile zjawili się w rektoracie, dowiedzieli się, iż razem z Ukraińcami muszą zakład opuścić.

Rozpuszczeni wychowankowie rozjechali się na przymusowe ferye do domów, wybrawszy komitet specyalny z ośmiu delegatów złożony, który miał dalej prowadzić dzieło rozpoczęte. Malkontenci wszyscy jeszcze przedtem związali się węzłami solidarności, postanawiając, iż albo wszyscy wrócą do seminaryum albo też żaden, a powrócą jedynie pod warunkiem, iż wszyscy moskalofile wydaleni zostaną z zakładu.

Działalność komitetu wspomnianego i wogóle całą tą awanturę charakteryzuje najlepiej odezwa, którą rozesłał do wszystkich rewoltantów. Czytamy tam, co następuje:

„Szanowny Kolego! Spodziewamy się, iż pożądanem będzie dla Was zawiadomienie w ogólnych choćby zarysach o stanie obecnym wspólnej akcyi naszej. Chcemy w ten sposób usunąć też bezpodstawne wieści, jak np., iż akcyę naszą wzbudzili chrześcijańscy socyali (rusłanowcy), iż wystąpieniem naszem przynieśliśmy szkodę Cerkwi i narodowi naszemu, zachwiali powagę J. E. Metropolity, iż walczymy nie z moskalofilstwem, ale z rektoratem, że połowa alumnów odpowie za sprawę itp. — z jakiemi spotykacie się prawdopodobnie. Wiadomości te pozbawione są wszelkiej podstawy, pochodzą zaś wyłącznie z mylnego pojmowania sprawy naszej, a spowodowane są kłamstwami prasy moskalofilskiej i polskiej. Na wszystko to, na złość wszystkim złośliwym i fałszywym językom, z zadowoleniem oświadczamy Wam, iż wysoko postawione osoby, z któremi wyłącznie byliśmy i jesteśmy w porozumieniu, uznały ideę, w której obronie walczymy, za świętą i podyktowaną nam miłością Cerkwi i narodu naszego. Z drugiej strony konstatujemy, iż wystąpienie nasze odbiło się już echem daleko za granicami Lwowa, iż w sprawie naszej odbywają się na prowincyi wiece, na których pochwala się naszą akcyę w rezolucyach uchwalanych.

Z powodów nie znanych nam na razie, prasa nie pomieszcza przesyłanych artykułów i rezolucyi w sprawie naszej, za co usprawiedliwić będzie się musiała w przyszłości przedewszystkiem przed ukraińską młodzieżą teologiczną. Spotykamy się również z zarzutem pajdokracyi; my jednak oświadczamy, iż nie pajdokracya stanowi podstawę naszego wystąpienia, lecz duch Markjana (Szaszkiewicza) zbudził nas do czynu i poprowadził wskazaną przezeń drogą. O ile jednak starania nasze nie mogłyby być uwieńczone odrazu i całkowicie, z przyczyn niezawisłych od nas, o tem zadecyduje wola J. E. Metropolity, któremu oddani jesteśmy duszą i ciałem. Z woli J. E. Metropolity przystąpiliśmy do obwinienia moskalofilów, którzy przebywali w seminaryum i w tym celu poczyniono odpowiednie przygotowania. Jednem słowem czynimy wszystko, aby wykazać racyę usprawiedliwionych żądań naszych, przedewszystkiem wobec tych, co rozumieć nas nie chcą i żeby sama akcya nie spełzła na niczem. Seminaryum otwarte ma być po Wielkanocy, w nieznanym nam na razie czasie. „Frekwentacye“ na uniwersytecie już zebrane, mimo przeszkód rozlicznych. Drugie półrocze zaczyna się 29. kwietnia. Sprawozdanie z działalności naszej przedłożymy na zgromadzeniu, które odbędzie się przed otwarciem seminaryum. Przedstawimy Wam stan sprawy naszej, starania nasze i kłopoty i zwrócimy się powtórnie z tem, czego może potrzebować będziemy od Was. Rozumiecie, iż sprawa, którą według woli Waszej zajmujemy się, zdając się na los szczęścia i znosząc niezgodę i trudy, wymaga — co Was nie powinno dziwić i zrażać — pomocy materyalnej, do której też obowiązaliście się na każde nasze wezwanie. Na tej podstawie ustanawiamy nową wkładkę na kwiecień w kwocie 3 kor., celem wyrównania zaciągniętego już długu, zabezpieczenia nam koniecznego pobytu i umożliwienia dalszego prowadzenia sprawy. Niepunktualność zaś, z jaką przesyłano nam dotychczasowe wkładki pierwsze, zmusza nas do wezwania Was o przesłanie wspomnianej kwoty 3 kor. bezzwłocznie do dni trzech. (Krużok mołodeży bohosłowskoj)“.

Dokument ten charakterystyczny sam mówi najlepiej za siebie! Jak już doniosły dzienniki, po świętach wielkanocnych Ordynaryat Metrop. zarządził, iż słuchacze I. i II. roku mają się zgłosić w seminaryum, a słuchacze lat innych mają wnieść podania o przyjęcie. Przed terminem oznaczonym rewoltanci zeszli się na zgromadzenie, na którem komitet ośmiu zwolnił ich od uchwalonej solidarności, przyjmując na siebie odpowiedzialność całą i wystosowując pismo do X. Metropolity. W piśmie tem wyrazili alumni uległość swą wobec X. Metropolity i swoją skruchę, jednakowoż nie z powodu samego czynu, lecz z powodu niewłaściwie wybranej taktyki i formy. Przy sposobności zaś pozwolili sobie znowu dopiec kolegom moskalofilom, upierając się i nadal przy zajętem wobec nich stanowisku, z tą jednak różnicą, iż popróbowali udowodnić zarzuty swoje. Wszelako dowodzenia te są prawie bez wyjątku gołosłowne i wprost dziecinne.

[1]) O wypadkach tych wspominaliśmy już w *Gaz. Kościelnej* i pisały dzienniki; obecnie podajemy o nich wiadomość dokładniejszą, korzystając z artykułu *Cerkownego Wostoka* (zesz. III z r. b., str. 166—170).

22. kwietnia ogłoszono alumnom, którzy z III. i IV. roku zostali przyjęci do seminaryum. Czternaście podań odrzucono. Tak zakończyły się na razie te rozruchy, ale można się obawiać, że będą miały dalsze jeszcze następstwa i że spokój zupełny nie prędko tam zapanuje. *N.*

Belgia. Zwycięstwo katolików. Wybory do Izby z dnia 2. bm. wypadły dla stronnictwa katolickiego nadspodziewanie pomyślnie, wybrano bowiem 101 katolików, 44 liberałów, 39 socyalistów i 2 demokratów chrześcijańskich. Od lat 28 rządzi stronnictwo, przezywane „klerykalnem", w Belgii i może wykazać się najpiękniejszymi wynikami swej pracy. Przeciwny katolicyzmowi pisarz francuski Yves Guyot nazwał już w roku 1902 Belgię „pierwszym krajem świata" pod względem handlu i przemysłu. Żaden kraj nie jest tak gęsto zaludniony; na 1-ym kilometrze kw. żyje 266 mieszkańców. Wywóz towarów jest tam większy, niż we wszystkich innych krajach (wartość jego oblicza Guyot na 292 franków na głowę). Liczba dzieci szkolnych wzrosła od roku 1885 do 1908 z 827.670 na 1,182.703 (chociaż niema tam dotąd przymusu szkolnego). Wystarczy przejechać się po kraju, żeby nabrać wyobrażenia o jego dobrobycie i wysokim poziomie kulturalnym: kto mówi jeszcze o „niższości" narodów katolickich w porównaniu z protestanckimi, temu możemy śmiało polecić, żeby zwiedził Belgię. Kraj ten posiada też rozumniejszy system wyborczy niż inne, bo jest tam głosowanie powszechne, ale nie równe a nadto wprowadzili katolicy przed 12 laty sprawiedliwą zasadę proporcyonalności, chociaż mogli przewidzieć, że przez to osłabią własną większość w parlamencie. W rzeczy samej powiększył się zastęp połączonych liberałów i socyalistów w Izbie tak, że liczyli w ostatnim czasie tylko o 6 głosów mniej od katolików. Spodziewali się też na pewne, że przy wyborach z 2. bm. zdobędą większość i obalą znienawidzony rząd „klerykalny". Przepowiadała to i wiedeńska prasa żydowsko-liberalna, dodając, że w razie zwycięstwa katolików musi wybuchnąć rewolucya, która uwolni ostatecznie Belgię od ich „jarzma". Teraz naród objawił swą wolę i stwierdził, że mu pod tem „jarzmem" jest dobrze; większość katolicka wynosić będzie 16 a względnie 18 głosów, bo 2 „demokraci chrześcijańscy" nie przyłączą się zapewne do bloku liberalno-socyalistycznego. Nie obeszło się wprawdzie bez zaburzeń ulicznych i rozlewu krwi, ale władze wnet przywróciły porządek. *P.*

Protektorem „Międzynarodowego katolickiego Związku antyalkoholicznego" mianował Ojciec św. Pius X. osobnem pismem kardynała Mercier, prymasa Belgii i arcybiskupa mechlińskiego. Prezes tegoż Związku, baron Beerenbrouck, prosił Papieża, by mianował którego z kardynałów protektorem Związku, co przyczyniłoby się do podniesienia jego znaczenia i wpływu zwłaszcza w kołach katolickich. Kardynał Mercier odznacza się już oddawna pracą na polu społecznem tudzież gorliwym udziałem w walce z alkoholizmem. *X. J. J.*

Z Towarzystwa Kapłanów.

Dnia 4. czerwca b. r. po nabożeństwie żałobnem za zmarłych członków Towarzystwa i po Mszy św., odprawionej na uproszenie pomocy Bożej w naradach, odbyło się w domu Towarzystwa we Lwowie doroczne Zgromadzenie Delegatów pod przewodnictwom X. Prezesa St. Korzeniowskiego.

Na wstępie X. Prezes podał do wiadomości obecnych, że Jego Ekscelencya X. Arcybiskup udzielił Delegatom swego arcypasterskiego błogosławieństwa. Podczas posiedzenia załatwiono następujące sprawy:

Na wniosek X. Tenczara, poparty przez Wydział, upoważniono Zarząd Towarzystwa do starania się o ogniową agencyę Towarzystwa krakowskiego dla ubezpieczenia kościołów i budynków plebańskich, oraz o wyjednanie możliwie największego zniżenia premii.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału Centr. i Wydziałów dyecezyalnych. Uchwalono skalę zapomóg stałych według wniosku referenta X. Dra Jougana, tj. przyjęto 40% dla udziałów pięcioletnich, który z każdym następnym rokiem zwiększa się o $^1/_4$%.

Na wniosek Wydziału, przedłożony również przez X. Dra Jougana, przyznano Wydziałom dyecezyalnym na rok następny prawo wydania na zapomogi doraźne 80% od wkładek na doraźne zapomogi wpłaconych; zaś 10% przeznacza się na administracyę a 10% do zapasowych funduszów zapomóg doraźnych.

Preliminowano budżet na rok 1913 w wysokości 16.600 K, przedłożony przez X. J. Janusiewicza. W dochodach: do funduszu stałych zapomóg 15.120 K, do funduszu doraźnych zapomóg 1.280 K, do funduszów dobroczynnych 200 K. — W rozchodach: na czasowe zapomogi 6000 K, na administracyę 2000 K, na koszta zgromadzenia Delegatów 300 K, na ekwiwalent 130 K, do fund. dyskrecyjnego 100 K, do funduszu żelaznego i rezerwowego stałych zapomóg 6.738 K, na doraźne zapomogi 1.024 K, do funduszów zapasowych doraźnych zapomóg 128 K, na cele dobroczynne 100 K — do funduszów dobroczynnych 80 K.

Sprawozdanie z wydawnictwa *Gazety Kościelnej* za rok 1911 przedłożył X. Redaktor Dr. Pechnik. Dochody wynosiły 14.785 K 67 hal., rozchody 13.961 K 40 hal. — Delegaci przyjęli sprawozdanie rachunkowe do wiadomości i złożyli X. Redaktorowi podziękowanie. Imieniem komisyi rewizyjnej, która dnia 4 czerwca br. przeprowadziła rewizyę ksiąg i szkontrum kasy, przedłożył X. Konstanty Bieda wniosek na udzielenie Wydziałowi absolutoryum; Delegaci wniosek ten przyjęli i uchwalili, że zapomogi zwrotne należy ściągać z całą ścisłością. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie rachunkowe z kamienic przy ul. Murarskiej, realności przy ul. Łyczakowskiej, domu księży i kościoła w Worochcie. Członkami Wydziału Centr. wybrano ponownie XX.: prałata Wawrzyńca Puchalskiego, Stanisława Siarę i Józefa Janusiewicza; członkami zaś komisyi rewizyjnej ponownie XX.: Konstantego Biedę, kan. Wincentego Czajkowskiego, prałata Dra Błażeja Jaszowskiego, Leonarda Moczarowskiego i Dra Szczepana Szydelskiego.

Przyjęto rezygnacyę z wiceprezesury X. Dra Alojzego Jougana i podziękowano Mu za dotychczasową pracę w Tow. kapłanów. — W miejsce X. Dra Jougana wybrano wiceprezesem X. Jana Chęcińskiego, wicedziekana i proboszcza przy kościele N. P. M. Śnieżnej we Lwowie.

Sprawę utworzenia hospicyum dla księży we Lwowie (wniosek X. Adolfa Sigmunda) pozostawiono do załatwienia Wydziałowi Centr.

Dnia 3. czerwca br. odbyło się posiedzenie Wydziału Centr., na którem uchwalono zapomogę stałą XX. Langowi Antoniemu, Wajdzie Ignacemu i Wojnarowiczowi Józefowi, zapomogę zwrotną 2 księżom. Uchwalono postąpić wedle prawa z 2 księżmi, którzy mimo upomnień nie

chcą spłacać zapomóg zwrotnych. — Stan kasy w dziale wzajemnej pomocy wynosi 175.261 K 45 hal.

Do Towarzystwa przystąpili jako członkowie zwyczajni: X. Świerzko Piotr (d. lwowska) i Michał Sroka (d. tarnowska).

Do Towarzystwa złożyli P. T. księża: Dobrowolski Aleksander kor. 12·10, Fasuga Józef 52·—, Motykiewicz Joachim 12·—, Drozdowicz Ignacy 36·—, Szczepanek Edward 22·10, Dr. Chciuk Teofil 32·—, Dr. Włoch Tomasz 12·10, Świerzko Piotr 14·30, Trzebicki Gabryel 12·—, Sokalski Franciszek 22·10, Bielawski Wojciech 32·—, Dr. Jaszowski Błażej 82·—, Władyka Stanisław 14·—, Zmora Marceli 22·10, Dąbrowski Ludwik 12·10, Kamiński Leon 12·87, Szamota Maryan 42·—, Dr. Kaczmarczyk Józef 11·—, Zawadecki Michał 12·10, Szpila Piotr 22·—, Kamiński Leon 24·—, Tabaczkowski Edward 32·—, Dr. Caputa Józef 14·—, Struszkiewicz Piotr 24·—, Lauszka Bruno 12·—, Jeż Michał 32·10, Bajda Jan 52·10, Swadowski Ludwik 12·—, Kapel Jan 12·—, Tenczar Antoni 84·—, Mynarski Franciszek 22·—, Sklarczyk Wiktor 23·47, Więcław Jan 42·—, Rottermund Maurycy 54.—, Lazarewicz Jan 12·—, Szpunar Stanisław 12·82, Kowalczyk Władysław 12·10, Gaweł Bolesław 12·10, Gliński Antoni 12·10, Dr. Grabowski Ignacy 12·—, Struś Michał 12·11, Szepieniec Andrzej 24·10, Librewski Władysław 12·—, Siuda Antoni 12·50, Stach Piotr 12·10, Bieda Konstanty 22·—, Kozłowski Ludwik 12·—, Bigajski Michał 12·10, Wojakowski Wincenty 22·10, Osmólski Władysław 36·30, Skalski Antoni 12·—, Tomaszewski Stanisław 12·—, Ostrowski Wiktor 22·—, Skowron Jakób 12·87, Zjanin Józef 82·—, Breiter Antoni 32·—, Wierzbowski Józef 36·—, Sroka Michał 25·—, Karczewicz Michał 22·10, Cisło Aleksander 22·—, Oczkowski Adam 25·—.

Na dom księży w Worochcie złożyli P. T. księża: Szczepanek Edward kor. 8·—, Rakszyński Ignacy 20·—, Kunaszowski Izydor 30·—, Lauszka Bruno 10·—, Hopek Stanisław 80·—, Lewalski Cyryl 8·—, Schwarz Mieczysław 8·—, Garścia Paweł 5·—, Lazarewicz Jan 8·—, Janiszewski Józef 30·—, Librewski Władysław 8·—, Kozłowski Ludwik 2·—, Mindowicz Stanisław 6·—, Skalski Antoni 8·—, Adamski Józef 50·—, Karczewicz Michał 40·—.

Na kościół w Worochcie złożyli P. T. księża: Olkiszewski Roman kor. 1·—, Kozłowski Ludwik 2·—.

Na fundusz prasowy złożyli Delegaci dnia 4. czerwca br. kor. 203·—.

Od Wydziału Centralnego Towarzystwa kapłanów.

We Lwowie dnia 14. czerwca 1912.

X. J. Janusiewicz sekretarz. *X. St. Korzeniowski* prezes.

Kongres Eucharystyczny
we Wiedniu.

W Kurendzie VI. Najprz. Konsystorza Metrop. lwowskiego czytamy:

We Wiedniu dnia 12, 13, 14, 15 września br. odbędzie się międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Kongresy Eucharystyczne są wspaniałą manifestacyą wiary w dzisiejszych spoganiałych i zobojętniałych czasach. Nie jedna wioska, nie jedno miasto czy miasteczko, nie jeden naród ale narody całe przez swoich reprezentantów biorą udział w takim Kongresie. Wszyscy więc bez względu na język, na pochodzenie, prześcigają się wzajemnie w czci i kulcie Najśw. Sakramentu. Wszyscy się w takim Kongresie łączą, by złożyć hołd myśli i serca Chrystusowi Utajonemu w najgłębszej Tajemnicy naszej wiary.

Jakże wspaniały to hołd! Jakże przecudna i przepotężna to manifestacya! Jaki to odwet i jakie wyrównanie naszemu Panu i Bogu za ducha niewiary, za zniewagi, za wrogie usposobienia przeciw Niemu! Jakie to potężne stwierdzenie w oczach wrogów i całego świata, że Chrystus jednak żyje i działa w sercach sobie oddanych, że chrześcijanizm jest zawsze żywą i działającą potęgą miłości. Jakie to pokrzepienie dla wszystkich uczni Chrystusowych, jakie to duchowe wzmocnienie widzieć narody całe wieńcem okalające wiarą i miłością tron Eucharystyczny. Jakie to wzbogacenie miłości Najśw. Sakramentu uczestniczyć w naradach, które mają na celu podnieść kult Najśw. Sakramentu, z którego spływa na nas wszelka łaska i życie.

Dlatego Najmilsi, odzywamy się dziś do Was z gorącem wezwaniem, byście w tym Kongresie jak najliczniejszy udział wzięli.

Jeśli na Kongres spieszyć będą ludzie z najdalszych części świata, mimo ogromne odległości, mimo dzielące oceany, to tembardziej myśmy się jawić winni, my, którzy mamy tak blizko, bo skok tylko drogi niewielki oddziela nas od stolicy monarchii, w której w tym roku ma się odbyć Eucharystyczny Kongres. Jeśli spieszyć będą tam reprezentanci narodów możnych i bogatych, to jawmy się najliczniej my, których głównem bogactwem i główną siłą są skarby wiary i ducha.

Spieszmy więc na ten Kongres, by się duchowo pokrzepić, umocnić, odnowić; spieszmy, by się do Chrystusa Eucharystycznego przybliżyć i głębiej w tajemnicę Jego życia wniknąć. Spieszmy, by się wzbogacić w postanowienia praktyczne, które zapewnią Eucharystycznemu Chrystusowi większy wpływ na nasze życie osobiste, życie rodziny i życie społeczne. Spieszmy dlatego, byśmy w chórze narodów nie mieli tylko miejsca z łaski, lecz by pobożność nasza raczej, po ludzku mówiąc, górowała i wyprzedzała innych, byśmy budowali wiarą.

Obchód Eucharystyczny łączy się z pamiątką oswobodzenia Wiednia, jak podniósł to w przepięknem swem przemówieniu Arcybiskup Wiedeński i właśnie dlatego obrał na obchód ten czas, ażeby Kongres połączyć z pamiątką wielkiego zwycięstwa chrystyanizmu. I podniósł on publicznie pamięć króla Jana Sobieskiego, który z wyżyn Kahlenbergu rozgromił pohańce.

Oto nowa i osobna jeszcze dla nas pobudka, byśmy najliczniej w Kongresie tym uczestniczyli. Główny nasz cel to duchowny pożytek ale i wspomnienie tej pamiątki zwycięstwa musi nas napełniać dumą szlachetną i winno nam zależeć na tem, byśmy się godnymi okazali potomkami tego króla, który wiedzion był do zwycięstwa instynktem i natchnieniem wiary bardziej nieomal aniżeli jakimi widokami ziemskimi i politycznymi.

Czyż w naszych trudnościach, w naszych różnolitych uciskach nie jest zarazem wspomnienie takie pokrzepieniem i utwierdzeniem nadziei chociażby przeciw wszelkiej nadziei? W przywiązaniu i miłości Jezusa Chrystusa tkwi tajemnica naszej siły duchowej ale zarazem i narodowej. Dlatego Najmilsi, dla tych wszystkich pobudek razem nie żałujcie tego czasu, tego kosztu, jaki na podróż wydacie. Oceńcie należycie wartość i doniosłość tego Kongresu, kto tylko może, kogo tylko stać na to, niech przybywa, by utwierdzić się we wierze, wzmocnić się i rozrosnąć w miłości a pokrzepić w nadziei.

Gdyby zaś kto nie mógł przybyć na Kongres, niech przynajmniej weźmie udział w nabożeństwach w kraju w tym samym czasie zarządzonych, których program szczegółowy będzie ogłoszony.

† **Józef,** Arcybiskup Metropolita.

* * *

Szkic Programu dla Sekcyi Polskiej jest następujący:

We czwartek dnia 12. września od godz. 10. do 12. posiedzenie Sekcyi Polskiej. O godz. 8 wieczorem uroczyste bło-

gosławieństwo z polskimi śpiewami i kazaniem jednego z Księży Biskupów w kościele św. Michała.

W piątek dnia 13. ten sam porządek co dnia poprzedniego.

W sobotę dnia 14. program ten sam; ponadto w godzinach popołudniowych spowiedź w kościele polskim przy Rennweg 5. dla uczestników Kongresu. W niedzielę dnia 15. o godz. 7. generalna Komunia św. w kościele polskim z przemową jednego z Księży Biskupów. O godz. 10. wyruszy uroczysta procesya z kościoła św. Szczepana. W razie niepogody uroczyste nabożeństwo i procesya u św. Michała. Popołudniu wycieczka na Kahlenberg.

Osobne zebranie odbędzie się dla Pań polskich, dzień i godzina będą naznaczone później.

Uprasza się o rychłe zgłoszenia liczby biletów.

Cena karty na wszystkie posiedzenia wynosi 6 kor. bez książki pamiątkowej. Kto płaci 10 kor. otrzyma książkę pamiątkową w języku niemieckim.

Ważne jest także wczesne zgłoszenie liczby uczestników dla sekcyi mieszkaniowej.

W procesyi Eucharystycznej mogą brać udział tylko mężczyźni, podzieleni na grupy narodowe; w każdej zaś grupie połączą się wszystkie stowarzyszenia tej narodowości i poszczególne osoby. Niewiasty będą tworzyły po drodze pochodu szpaler pomiędzy pochodem procesyi a kordonem policyi. Panie i panowie mogą otrzymać miejsce na trybunie po 7 lub 10 koron.

Karta jednodniowa kosztuje dwie korony i zarówno jak karty powyższe uprawnia do jazdy zniżonej na wszystkich kolejach o 50 procent. Bilety o zniżonych cenach mają wartość tylko od 5 do 20 września.

Księża winni przywieść ze sobą komżę, biret, humerał i puryfikaterz.

* * *

Niniejszą odezwę winni XX. Proboszczowie, jak czytamy dalej w Kurendzie wymienionej, ogłosić ludowi z ambon w najbliższą niedzielę i zaznaczyć, że ci, którzy zamierzają wziąć udział w Kongresie, winni się zgłosić do centralnej kancelaryi Kongresu w Wiedniu (Zentralkanzlei des eucharistischen Kongresses Wien I. Stephansplatz 5) i przesłać pieniądze na kartę udziałową zwłaszcza wtedy, gdy kto chce mieć zamówione mieszkanie przez mieszkaniowy komitet wiedeński na czas kongresu. Zgłoszenia te o mieszkania przyjmować będzie centralny komitet do końca lipca b. r.

Wielebne Duchowieństwo zechce służyć zgłaszającym się nie tylko radą ale i chętnem pośrednictwem.

Karty uczestnictwa nabywać także będzie można „w biurze komitetu krajowego dla Kongresu Eucharystycznego Lwów ul. Teatralna 3".

Na czele dyecezyalnego komitetu (Teatralna 3.) we Lwowie stoi Ks. Prałat Dr. Aleksander Pechnik, sekretarzem zaś biura jest profesor gimnazyalny p. Franciszek Walczak.

Również we Wiedniu będzie funkcyonować dla Polaków komitet polski pod kierownictwem ks. Jakóba Kuklińskiego Rektora XX. Zmartwychwstańców. — Adres: „Biuro komitetu dla Kongresu eucharystycznego wiedeńskiego" Wiedeń III. Rennweg 5a. Polnische Kirche.

Bibliografia.

Piotr Skarga, jako światło i sumienie narodu. W 300 rocznicę zgonu. Warszawa 1911. Wydawnictwo biblioteki im. Jana Jeleńskiego.

Mała ta broszurka, licząca 32 stron, podaje ważniejsze epizody z życia Skargi. Na pytanie: »Czem jest dla nas Skarga?« autor we wstępie odpowiada: »był on światłem i sumieniem narodu polskiego« i wykazuje to w sposób przystępny na życiu i dziełach wielkiego kaznodziei. Czytelnicy mają z pomocą tej broszury »zapoznać się z postacią Skargi« — a przez to »skupić się jak najrychlej pod jednym sztandarem, na którym widnieje najpiękniejszy drogowskaz słowa Skargi: »Z Bogiem i narodem!« Broszurka nadaje się bardzo do czytelń ludowych. *X. Pilin.*

Das Blumenreich im Dienste der Gottesmutter. 32 Maivorträge, gehalten in der Kirche zu den heiligen Schutzengeln in Wien, von *Johann Mörzinger*. Wiedeń 1911. 8°, str. 204. K 2·—.

Każda z tych nauk dzieli się na 3 części. W pierwszej części kreśli autor znaczenie cnót w życiu ludzkiem, dodając, że symbolem cnót są w przyrodzie kwiaty, które w maju tworzą piękny wieniec Maryi. Kwiat jako symbol cnoty to druga część nauki. W trzeciej części podaje przykłady zupełnie nowe, wzięte z życia, zastosowane do treści nauki. Dziełko to odznacza się treścią doborową i pełną poezyi. *X. W. P.*

Nowe rubryki.

(Ciąg dalszy).

25. Fer. 3. S. Gulielmi Ab. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loco. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. — Ad Hor. om. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm. Ant. ad Magnif. et or. pr.) 1. com. praec. 2. Oct. — Compl. de feria.

26. Fer. 4. SS. Joannis et Pauli Mm. dx. c. r. — Ad Mat. Invit. et Hymn. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. cum Resp. pr. loc. — Ad Laud. Ant. pr. Pss. de Dom. rel. de Comm. com. Oct. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. Vesp. Ant. et Pss. pr. loc. a cap. de seq. (ut in Comm.) 1. com. praec. 2. Oct. — Compl. de feria.

27. Fer. 5. S. Ladislai Regis C. P. R. P. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II Noct. pr. III Noct. ut in festo S. Ludovici C. (25 Augusti). — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — In Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. 1. com. seq. 2. Oct. — Compl. de fer.

28. Fer. 6. (Vigilia). S. Leonis II. P. C. sdx. c. a. — (Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. rel. pr. loc. Lect. 9. Hom. Vigil. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. 1. com. Oct. 2. Vig. (Ant. et Vers. e Laud. fer. 6. or. pr.) — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de seq. (pr. loc.) com. OO. SS. Ap. (in App. 2. loco). — Compl. de Dom.

29. Sabb. *SS. Ap. Petri et Pauli*, dx. 1. cl. cum. Oct. c. r. — Offm. pr. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. com. OO. SS. Ap. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loco. — In Vesp. (pr. loc.) 1. com. seq. (ut in 1 Vesp.) 2. Dom. 3. OO. SS. Ap. — Compl. de Dom.

30. Dom. V. post Pentec. Octava Nativit. S. Joannis Bapt. dx. c. a. — Offm. recit. sicut. hucusq. sed ad Laud. et Hor. Pss. sumuntur de Dom. — Vesp. de seq. (pr. loc.) 1. com. S. Petri Ap. 2. praec. 3. Dom. — Compl. de Dom.

Julius. 1. Fer. 2. Commemoratio S. Pauli Ap. (transl. e 30. Junii) dxm. c. r. Offm. pr. loc. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. loc. com. S. Petri Ap. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loc. Vesp. de seq. (pr. loc.) 1. com. praec. 2. S. Petri. — Compl. de Dom. — Ad Compl. et per crastin. Doxol. et Vers. Resp. br. Prim. »Qui natus«.

2. Fer. 3. Visitatio B. M. V. dx. 2. cl. c. a. — Offm. pr. loc. — Lect. 9. SS. Processi et Martiniani Mm. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. loc. com. SS. Mm. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loc. — In Vesp. (pr. loc.) com. seq.

Zarząd Związku Księży Abstynentów donosi, że dla uczestników walnego Zjazdu Ks. Abst. i III. polskiego kongresu antyalkoholicznego, sam stara się o pomieszkania i dlatego prosi o rychłe zgłoszenia udziału; równocześnie komunikuje, że cena za kartę legitymacyjną na kongres została zniżoną na 2 kor. (niezłonkowie płacą 5 kor.).

Z prasy peryodycznej.

Ostatni zeszyt (podwójny) *Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego* za **czerwiec i lipiec** r. b. zawiera: „Apologetyczne wykształcenie katechety“, *(X. Dr. K. Wais)*. — „Moralność katolicka i jej przeciwnicy“ *(X. A. P.)* — „Znaczenie religii w wychowaniu i w szkole“ (*X. Szydelski*, Dok.). — „Wspólna lektura religijna w wyższych klasach szkół średnich“ *(X. Stan. Żukowski)*. — „Nauka religii w szkołach lud. i wydz.“ (*X. Z. Bielawski*, C. d.). — „Egzorta o pracy“ *(X. Ratuszny)*. — „Egzorta na rozpoczęcie roku szkolnego (*X. A. Dunajecki*). — „Egzorta o modlitwie (*X. J. Walorek*). — „Ze Związku Katechetów“. — „Memoryał w sprawie stanowiska Katechetów rz. kat“. — „Sprawozdanie przem. Koła Kat.“. — „Z czasopism“. — „Z nowszej literatury o uświadamianiu płciowem“ (*X. K.*). — „Recenzyo“. — „Okólnik Rady szk. krajowej“. — „Konkurs Towarz. naucz. szk. wyższych“. — „Konkursy“. — „Nominacye i wiadomości osobiste“. — „Od redakcyi“.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Mianowany nadzwyczajnym profesorem teologii fundament. w uniw. lwowskim X Dr. Szczepan Szydelski, katecheta I szk. realnej we Lwowie.

Archidyecezya lwowska ob. orm.

Mianowany administratorem w Horodence X. Kajetan Amirowicz, wikary par. św. Mikołaja we Lwowie.

Dyecezya krakowska.

Dziekanem wydz. teol. w Krakowie wybrany X. Dr. Kazimierz Zimmermann, prof. socyologii.

Egzamin na katechetów do szkół średnich złożyli XX.: Jan Wądolny, Józef Kajdas i Jan Krzemieniecki.

Mianowany X. Leon Drozdowski, wik. w Sieprawiu, administratorem w Zakliczynie.

Konkurs na opróżnione probostwo w Zakliczynie, ogłoszony z terminem do 15. lipca br.

Zmarł X. Józef Kozik, proboszcz w Zakliczynie, w 44 r. życia a 21 kapłaństwa. *R. i. p.*

Ofiary na pogorzelców.

Toki, dnia 18. czerwca 1912.

Odnośnie do mojej odezwy umieszczonej w *Gazecie Kościelnej* z dnia 7. b. m. Nr. 23 nadesłali łaskawe ofiary: JE Najprz. X. Arcybiskup Bilczewski 1000 kor., Najprzew. X. Biskup Bandurski 100 kor., X. Kanclerz Bilski 20 kor., X. NN. 50 kor., X. Józef Podmokły 5 kor., X. Antoni Breiter 10 kor., X. Dr. Pechnik 5 kor., X. Tylus Zajączkowski 20 kor., X Sulatycki 20 kor., X. Waligóra 10 kor., Firma p. Wincentego Kuczabińskiego Lwów 20 kor.

Wszystkim łaskawym i czcigodnym PP. Ofiarodawcom serdeczne: »Bóg zapłać«! *X. Wacław Zakrzewski* prob.

Wykaz

4% W. A. listów zastawnych

(dawnych)

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 13 czerwca 1912 r. przy 139-tem losowaniu w sumie 35.700 zł. a w. (71.400 kor.):

Ser. I. à 10.000 fl.	Ser. II. à 5000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.	Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. à 100 fl.
332	902	11341	5272	19160
		11649	5489	21881
		12029	6348	
		12571	6971	
		12829	7764	
		14404	7825	
		15569	8038	
		15626		
		16130		
		16769		
		17528		
		18129		
		18152		
		18689		
		19664		
		29865		
		10144		

Wykaz

4% 41-letnich listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wypowiedzianych w myśl §. 22. Statutu, 13-go czerwca 1912 roku

w sumie 26.900 zł. a. w. (53.800 koron).

Ser. I 10.000 fl.	Ser. II. à 5000 fl.	Ser. III á 1.000 fl.	Ser. IV á 500 fl.	Ser. V. á 100 fl.
8	35	18	12	64
	45	19	15	66
		24	18	71
		25		74
		27		

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1912 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 13. czerwca 1912.

Przedruk nie będzie płacony.

NA WYPŁAT W RATACH

mamy zaszczyt polecić:

Spirago, Zbiór przykładów opr. K 6·50. **Spirago**, Metodyka dla katechetów opr. K 4·20. **Spirago**, Katol. katechizm ludowy 3 tom, opr. K 9·60. **Stieglitz**, Szczegółowo rozwinięte katechezy 4-ty opr. K 13—. **O. Bitschnau**, Prawidła życia chrześciańsk. wyd. wielkie illustr. opr. K 18·—. **Hattler**, Chleb duchowny 8 tów opr. K 14·50. **Pichenot**, Ewangelia Eucharystyi opr. K 5·28. **X. Stablewski**, Mowy żałobne brosz. K 8·64. Biblioteka pisarzy polskich (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Kondratowicz) dziewięć tomów opr. koron 22 80 hal.

Adres: **Kubaczka & Lang księgarnia w Białej (Galicya)**

Na żądanie przesyłamy także do przeglądu.



Zakład artystycznego malarstwa na szkle

B. SKARDA

W BERNIE.

Specyalność:

Okna kościelne (Witraże)

w każdym stylu.

Kosztorysy i porada fachowa bezpłatnie.

Ośm razy odznaczony pierwszemi nagrodami.

ORGANY

Systemu najnowszego pneumatycznego, harmonijnej intonacyi, odznaczonego na wystawie kościelnej medalem złotym, z ulepszeniem dla klimatu wilgotnego.

Dla kościołów mniejszych, specyalnego, doświadczonego, nadzwyczaj trwałego, odznaczonego w Jarosławiu również medalem złotym, **systemu doskonałego, odpornego na wilgoć; taniego**. Zbudowano od założenia firmy r. 1894 organów 117, a funkcyonują znakomicie. Dowodem solidności wyrobu i firmy, są uznania pochwalne i ciągłe zamówienia. Poleca się nadal uprzejmie Przew. Duchowieństwu wyrób organów

RUDOLFA HAASEGO

LWÓW, ULICA PIASKOWA L. 9.

(obok kościoła św. Antoniego).

Organista gra i śpiewa z nut i chorału, głos dobry, trzeźwy i moralny, żonaty, lat 34, Polak, poszukuje posady zaraz. Łaskawa wiadomość Alojzy **Buchta**, Kaniow ost. p. Dziedzice, Szlązk Austryacki.

Organista potrzebny zaraz przy kościele parafialnym łacińskim w Bóbrce koło Lwowa. Wymogi: ukończona szkoła organistowska. Bliższe warunki listownie lub osobiście do *Urzędu parafialnego ob. łać. n Bóbrce koło Lwowa.*

Organista potrzebny w Horodnicy koło Husiatyna. Zgłoszenia pisemne.

MATERYAŁ DO KAZAŃ PRYMICYJNYCH

w mowie X. Biskupa **FAULHABERA**

p. n.

„CZEM JEST KSIĄDZ I CZEGO DZIŚ CHCE?"

Kraków, 1912. — Stron 52. Cena 1 kor.

TRUDNE A WAŻNE ZAGADNIENIA BIBLIJNE

o pierwszych kartkach Pisma św. oświetla do użytku XX. Katechetów książka ks. prof. Dra **A. MUSILA** p. t.

OD STWORZENIA DO POTOPU

po polsku opracował ks. Dr. **JAN KORZONKIEWICZ**, z 13 rycinami i mapką. — Kraków 1910, w 8-ce, str. 195. — Cena 2 kor.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Organista młody, zdolny, uczeń szkoły muzycznej, szuka posady. Adres: P. K. 10 poste restante Skałat.

Posada organisty jest zaraz do obsadzenia w Wyżnianach (p. Kurowice). Pierwszeństwo mieć będzie ten kandydat, który się wykaże uzdolnieniem na kasyera w kasie Raiffeisena i spółki mleczarskiej.

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, przyjmie posadę gospodyni na plebanii zaraz. Adres: *Marya Wall. Lwów, ul. Blacharska l. 2*

Kobieta w średnim wieku dobra gospodyni, znająca się na wszelkiem gospodarstwie, poszukuje posady, najchętniej na plebanii. Adres: *A. Jacuś. Lwów, Na Bajkach l. 23*

Popierajmy przemysł krajowy!

Skarpetki niciane cienkie, mocne, czarne, bronzowe lub białe po **80 h**, para i pończochy o długich cholewkach po **1 kor. 60 h** para, z pracowni pończoszniczej maszynowej, **Towarzystwa Kółka rolniczego w Kobyłowłokach**, poleca Czcigodnym Konfratrom i przyjmuje łaskawe zamówienia podpisany. Zamawiający, raczy podać kolor i rozmiar stopy „duża, średnia, mała". Zwyczajnie wysyła się zamówiony towar za zaliczką, dla braku funduszów. *X. Piotr Trznadel*, przewodniczący Towarzystwa Kółka rolniczego w Kobyłowłokach p. Janów ad Trembowla.

Chłopcy zdolni, z dobrych rodzin pochodzący, liczący lat od 11—13, którzy zechcą się poświęcić stanowi misyonarskiemu, mogą być przyjęci po 4-tej normalnej ukończonej do naszego zakładu wychowawczego. Zakład nasz odpowiada wszelkim przepisom c. k. Rady Szkolnej krajowej. Należytość roczna wynosi 200 kor. — Wszelkie wyjaśnienia udzielają *XX. Misyonarze M. S. M. z la Salette w Dębowcu ad Jasło.*

Do Szanownej Firmy

INSAM et PRINOTH

w St. Ulrich-Gröden.

Niniejszem donoszę Panom, że Wielki Ołtarz dębowy dla kościoła w Budzanowie, przez Firmę wykonany w terminie i pod najdogodniejszymi warunkami dostarczony, zachwyca wszystkich. Komitet parafialny oraz wszyscy parafianie są bardzo zadowoleni z ołtarza i montera Waszego. Dziękujemy, polecamy Firmę tak solidną a nie drogą.

Komitet parafialny w Budzanowie 28/5 1912.

X. Jan Turczański. *Juliusz Wasyłenki.*

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).